Nr. 65. We Lwowie Czwartek dnia 5 Marca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z chwili bieżącej.

Lwów 4. marca.

Odnowienie ugody pomiędzy Austrją a Węgrami zdaje się, pomimo, że rokowania dotychczas toczą się wyłącznie pomiędzy dwoma rządami, napotykać na trudne do zwalczenia przeszkody. W obu połowach monarchji habsburskiej zdają się istnieć wyłącznie przeciwnicy ugody; tu i tam zaznaczają z tym samym zapałem, że odnowienie ugody na dotychczasowych warunkach jest niemożliwe. Obie strony domagają się zmniejszenia kwoty, to jest udziału we wspólnych wydatkach. Tu i tam oświadczają, że dalsze trwanie traktatu cłowego i handlowego jest niemożliwe, jeżeli strona przeciwna nie zgodzi się na znaczne ustępstwa. W Austrji zarówno jak na Węgrzech domagają się wypowiedzenia tego traktatu i każda strona dowodzi, że daleko większe zapewniałoby jej korzyści, gdyby nastąpił ekonomiczny rozdział pomiędzy obu państwami, ustanowienie granicy celnej i samodzielnego okręgu celnego i handlowego. Zdawać by się więc mogło na pierwszy rzut oka, że widoki ugody są wprost rozpaczliwe. Nie trzeba jednak tej opozycji brać zbyt tragicznie. W rzeczywistości przy pierwszem i drugiem odnowieniu ugody, przed 10 i 20 laty odgrywały się te same sceny. We Węgrzech odzywała się dawniej opozycja z tą samą, co dzisiaj gwałtownością. A chociaż zaprzeczyć się nie da, że w Austrji obecnie usposobienie bardziej jest wzburzone niż przed jednym i dwoma dziesiątkami lat, to jednak z wszelką pewnością liczyć można na to, że z czasem uspokoją się wzburzone fale opinji publicznej i obie strony dojdą do upragnionego porozumienia. Zważyć należy, że chodzi tu o kwestje ekonomiczne, o dawanie i branie, o domaganie się możliwych ustępstw, a obie strony handlujące i targujące nie są pojedyńczemi osobistościami, lecz po jednej stronie stoją 24 miljony, po drugiej blisko 18 miljonów ludzi, którzy wszyscy w mniej lub więcej znacznym stosunku zainteresowani są w ugodzie i dla tego starają się wytargować dla siebie możliwie korzystne warunki.

* * *

W Petersburgu z wielką bacznością zdają się śledzić wszystkie fazy kampanji włosko-abisyńskiej, a wiadomości, jakie tam przychodzą z Afryki — jeśli zawierzyć można korespondentom wpływowych pism zagranicznej prasy — kreślą położenie włoskiego korpusu ekspedycyjnego w słowach niesłychanie ponurych. Że co najmniej nie ma w tem przesady, a była co najwyżej przedwczesność, tego dowodem ostatnie depesze, które sygnalizują olbrzymią klęskę armji włoskiej. Wracając do relacyj petersburgskich, opowiadają one, że Menelik żywi niepłonną nadzieję, iż prędzej później uda mu się cały korpus włoski jakby w pułapkę schwycić, poczem znękane głodem i chorobami wojska włoskie bez żadnego już wysiłku pokona do reszty. Wodzowie abissyńscy mają też powątpiewać bardzo, żali wysyłane obecnie posiłki włoskie zdołają w ogóle dotrzeć na miejsce swego przeznaczenia i połączyć się z głównym korpusem operacyjnym. Równocześnie w zastępach Menelika panuje głębokie przeświadczenie o ostatecznem zwycięstwie własnem i zdruzgotaniu Włochów, przyczem Szoańczycy gotowi są ze swej strony do ofiar wszelkich. Wszelakoż miał negus przesłać do Petersburga prośbę usilną, aby Rosja przysłała mu większą partję lekarzy, narzędzi i opatrunków chirurgicznych, ponieważ w armji jego brak zupełnie urządzeń sanitarnych i z tego powodu panuje w szeregach olbrzymia śmiertelność. Umierają nawet lekko ranni. — Fundusze na wyszykowanie takiego korpusu lekarskiego znajduje się już nad Newą, a ze strony rządu — jak zapewniają wspomniani korespondenci — nie napotka to przedsięwzięcie przeszkód żadnych. Nie zawiera ono bowiem w sobie naruszenia praw międzynarodowych, a sympatje Rosji stoją od początku kampanji po stronie Abissyńczyków — to było przecie i jest publiczną dla Europy tajemnicą.

W rosyjskich kołach politycznych — czerpiemy dalej z tego samego źródła — przywiązują wielkie znaczenie do najświeższych wiadomości z Afryki, ponieważ wszystkie poprzednie w istocie się sprawdziły. Uważają też jako rzecz pewną, iż Włosi przed rozpoczęciem się pory deszczowej, która uniemożebni wszelkie operacje wojenne, nie zdołają osiągnąć pozytywnego rezultatu, i gdy przyjdzie znów jesień, stanie rząd przed wysoce drażliwym, z uwagi na opłakane finanse Włoch, dylematem, czy *da capo* rozpocząć wątpliwą próbę pokonania Menelika? Menelik natomiast ma być stanowczo zdecydowanym nie uronić ani dźbła swej niepodległości i pod tym względem nie przystanie na żadne kompromisy, które umożliwiłyby Włochom wycofanie się, od biedy przynajmniej, honorowe, z tej awanturniczej wyprawy.

* * *

Tureckim mężom stanu nikt chyba nie zarzuci, iż skąpią z... czasem. Wszelakoż ramazan urządzili oni sobie praktycznie — tutaj oszczędzają też na czasie, jak najbardziej łakomy pod tym względem Yankes. Jak wiadomo, obchodzą oni równocześnie post i karnawał — pierwszy obserwują przez dzień, drugiemu poświęcają porę nocną. Co prawda, tego roku łatwiej im pościć, jak hulać, nie mają bowiem pieniędzy. Urzędowe obiecanki, że świat urzędniczy otrzyma pensje jednomiesięczne — a mniej więcej wszyscy Turcy są albo funkcjonarjuszami państwowymi, albo od nich zależą — pozostały obiecankami. Garstka drobna otrzymała płacę półmiesięczną *à conto* 5–8 miesięcznych zaległości, resztę zbyto pocieszeniem, że dostaną swe należytości po udaniu się pożyczki. Tymczasem o tej ostatniej obiegają co chwila wieści nowe, że już do skutku przyjdzie i zawsze na czemś rzecz utknie. Ta „niedyspozycja" finansowa W. Porty jest podobno najgroźniejszym wykładnikiem sytuacji w państwie Osmanów i przyczynia się, bodaj czy nie najwięcej, do zwiększenia powszechnego niezadowolenia, wywołanego bezpośrednio licznemi aresztowaniami w ostatnich czasach. Policja uwięziła setki podejrzanych indywidów, aby je przetrzymać pod kluczem po za 15 ramazan (1. bm), w dniu tym bowiem — wedle uświęconego zwyczaju, — sułtan raz w rok opuszcza swoje apartamenta i udaje się do Stambułu, do Starego Seraju. Krążyły tedy od niejakiegoś czasu pogłoski o uplanowanym zamachu na życie padyszacha, że mianowicie spiskowcy podminowali drogę, prowadzącą z Yieldis Kiosku do Starego Seraju, a pogłoski te znachodziły pewne potwierdzenie w okoliczności, iż na parę dni przedtem istotnie spędzono tysiące robotników do zdzierania starych a zakładania nowych bruków na całej tej przestrzeni. Ogólną panikę pomnaża również fakt, że np. most wiodący z Galaty do Stambułu — jak donoszą — dniem i nocą pozostaje od dłuższego czasu pod silną osłoną policji i żołnierzy marynarskich.

Jasną jest rzeczą, iż aresztowania i pościgi policyjne za tz. Młodoturkami, dolewają oliwy do ognia ogólnego zaniepokojenia. Wszelakoż również pewną jest rzeczą, iż ci Młodoturcy nie tworzą jeszcze zorganizowanego stronnictwa i ani im w głowie chwytanie się broni królobójczej. Wszystkie tego rodzaju pogłoski rodzą się tedy w głowach szpiegów i policjantów, którzy ciągną stąd stałe dochody. Podobnie jak w Rosji zachowuje się *diejatielstwo* wobec naszych rodaków, aby siać ustawiczną trwogę i podejrzliwość w sferach rządowych i w ten sposób rację swego bytu podtrzymywać, tak samo policja turecka wynalazła sobie rewolucjonistów młodotureckich i za pomocą tej mrzonki karotuje niemiłosiernie padyszacha.

Sztuka rosyjska w Warszawie.

Jak naszym czytelnikom wiadomo, rozpoczęła trupa rosyjska z Petersburga przedstawienia w teatrze warsz., co wywołało szereg uwag ze strony *S. Pietierburgskich Wiedomostiej*, zarzucających aktorom rosyjskim, iż nie umieją się zastosować do warunków warszawskich. Powodem tych zgryźliwych uwag jest zamiar wystawienia na scenie dramatu Lwa Tołstoja pt. „Potęga ciemnoty".

Jeżeli — pisze p. N. — i w rdzennej Rosji „Potęga ciemnoty" wywiera na widzach z klas niższych obosieczne wrażenie, a widzów klas wyższych i inteligentnych odpycha od siebie, to o ileż razy takie niekorzystne wrażenie wzmoże się w Warszawie, gdzie niższej klasy rosyjskiej nie ma wcale, a dla klasy wyższej i inteligentnej, otoczonej niechęcią Polaków, będzie szczególnie przykrem widzieć wystawionemi na pogardę tak straszne rany rdzennego, rosyjskiego świata włościańskiego! Przecież w Warszawie wszyscy są panowie, panie i panienki i ostatni czeladnik chodzi w cylindrze i w rękawiczkach. Wszyscy mają to przekonanie, że Moskale są barbarzyńcami, a oni, Polacy, cywilizowanymi Europejczykami, ssącymi cywilizację z mlekiem matki — i nagle my ze stolicy carstwa pojedziemy naumyślnie na sam jego kraniec, do nich, do Polaków, pokazywać im jak najgłębsze i tajone rany naszych rdzennych włościan rosyjskich, pokazywać im potwornie aż nad piersią zawiązane fartuchy, spódnice, łapcie i onuce. Kto ma w tem interes i co się z tego powodu stać może? Prócz poniżenia imienia rosyjskiego nic więcej."

W dalszym ciągu zalecają *St. Pietiersburgskije Wiedomosti* do grania w Warszawie „Płodów oświaty" tegoż samego Tołstoja i oświadczają, że do napisania uwag powyższych skłoniło autora doświadczenie. Bywał on dawniej osobiście na przedstawieniach trupy rosyjskiej w Warszawie i wynosił wrażenie, że towarzystwa dramatyczne tak petersburskie, jak moskiewskie na scenie warszawskiej nie są zupełnie takiemi, jakiemi są u siebie w domu. „Powodem tego — pisze ks. Uchtomskij — jest publiczność, a głównie repertoar. W teatrze aleksandryjskim w Petersburgu publiczność jest mięszana, składająca się ze wszystkich sfer i odcieni, w Warszawie zaś rafinowana, wyłącznie inteligentna, z rozwojem i wymaganiami niewątpliwie wyższemi, posiadająca przytem u siebie w domu teatr dramatyczny, stojący na wyżynie europejskiej. Nawet kostjumy naszych artystek—nie wyłączając znakomitej Sawinoj,—pomimo całego ich bogactwa i ich piękności, bledną w Warszawie przy porównaniu z kostjumami artystek miejscowych, odznaczających się wrodzonym smakiem i umiejętnością ubrania się choć nie tak bogato, ale zawsze z gustem i w wysokim stopniu efektownie.

O repertoarze nie ma już co mówić. Polacy przyjmują na scenę sztuki, poddając je przedtem surowej krytyce konkursowej, od czego jeszcze bardzo jesteśmy oddaleni, to też widzą na swej scenie tylko rzeczy najlepsze, które tworzy genjusz narodowy i nie inaczej, jak ostatnie—żywe słowo życia, a nasze towarzystwa przyjeżdżają do Warszawy, powtarzają starszyznę i jaką jeszcze? — Ostrowskiego. którego typy znane są wszystkim i dają powód Polakom do powtarzania swego ulubionego: „to psiakrew Moskal!" — Należy dalej pamiętać, że warszawska publiczność teatralna, prócz tego, że może się zadowolnić tylko ostatniem słowem sztuki dramatycznej, jest prawie w połowie publicznością wojskową (chyba tylko na przedstawieniach rosyjskich. *Red.*). A oto podczas przedstawienia znanej rosyjskiej sztuki, w której wchodzi jenerał rosyjski, posiadający mnóstwo awanturek miłosnych, co się dzieje? Biegnąc za panienką, jenerał wpada do kanału... a w sali widzów pełno oficerów rosyjskich, pułkowników, jenerałów. Zmartwieni są widocznie... a Polaczki się śmieją. Wrażenie było przygnębiające, a im lepiej grał artysta Kisielewskij, tem więcej się to przykre wrażenie potęgowało... Tak z repertoarem rosyjskim trzeba być na scenie warszawskiej bardzo ostrożnym!"

A teraz pytanie z naszej strony: skoro ci artyści rosyjscy bledną wobec polskich, skoro te wszystkie niemal sztuki rosyjskie nie nadają się dla Warszawy, to pocóż ci wszyscy publicyści rosyjscy tak bardzo pragną stałego teatru rosyjskiego w Warszawie? Sami przyznają, że ich teatr nie wiele wart i zamiast korzyści przynosi tylko szkodę moralną, i to w dodatku im samym, a jednak chcą ten teatr mieć w Warszawie. Gdzie tu logika?

Prasa niemiecka o mowie Bossego.

Wygłoszona podczas dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty w sejmie pruskim mowa ministra oświrty Bossego, którą w obszernem streszczeniu zamieściliśmy onegdaj w korespondencji berlińskiej, głośnem echem odbiła się w całej prasie niemieckiej. Wszystkie dzienniki komentują ją w najrozmaitszy sposób, już to podnosząc pod niebiosa słowa ministra, skierowane przeciw Polakom, już to poddając jego mowę ostrej krytyce.

Naturalnie, że mowa Bossego wielką radość sprawiła w prasie stronnictw kartelowych, ziejących srogą nienawiścią do wszystkiego, co polskie Nie posiadają się one z radości, iż minister dał tak znakomitą nauczkę „polskim przewrotowcom", że otwarcie określił swoje do nich stanowisko i wypowiedział głośno to, co czuje serce każdego Prusaka i patrjoty. Bismarckowskie *Leipsiger Neueste Nachrichten* odzywają się w te słowa:

„Sentymentalność Niemca,—który nie może się nigdy zdecydować na to, aby energicznie zaznaczyć swoje prawo i dla własnego bezpieczeństwa tam, gdzie potrzeba, uderzyć raz kijem, —święciła swoje orgje, zwłaszcza za ery Caprivi'ego, którą można także nazwać erą Kościelskiego; co ks. Bismarck tutaj zbudował, to zniszczono w zaślepieniu. Po nominacji arcypolaka Stablewskiego na następcę Dindera, nastąpiło uczczenie Ledóchowskiego, obok łagodnego postępowania w kwestji językowej stanęły nieopisane błędy wewnętrznej kolonizacji. Kto wie, jakby dzisiaj rzeczy zaszły daleko, gdyby pan Kościelski nie był zbyt otwarcie odkrył swego wielkopolskiego, antiniemieckiego serca na zjeździe Polaków we Lwowie! Mewy, które cesarz Wilhelm wygłosił w Malborgu i w Toruniu, a tak samo przemówienia ks. Bismarcka w Warcinie podziałały jak sygnał, zwróciły ponownie uwagę na niebezpieczeństwo słowiańskie, a przedewszystkiem na polskie stronnictwo szlacheckie, jako na stronnictwo przewrotu w najgorszem tego słowa znaczeniu. Dlatego z szczególną radością należy powitać to, że pruski minister oświaty, dr. Bosse, skorzystał ze sposobności, aby z całą dobitnością rozwinąć obecny program rządu, program, który na nowo z całą dokładnością świadczy o tem, że tylko na torach bismarkowych można osiągnąć powodzenie. Jak to podnosi serce, że nareszcie uznano znowu ze strony zwierzchności narodową polskość za wrogą potęgę, że z tego miejsca zaznaczono, iż rząd wobec agitacji Polaków znajduje się w stanie koniecznej obrony i że z niewzruszoną stanowczością będzie obstawał przy swych zasadach! Z całego serca należałoby tylko życzyć, aby zawsze i wszędzie czyny odpowiadały tym zasadom, aby zwłaszcza działanie komisji kolonizacyjnej inne, aniżeli w ostatnich latach, wydawało rezultaty."

Także *National Ztg.* zaciera ręce z radości, że minister Bosse inne, niż dotychczas, zajął wobec Polaków stanowisko.

W obronie naszej, a przeciw wywodom ministra, wystąpiły niemieckie organa katolickie. Podnoszą one, iż ostry ton, jaki się podobało przybrać p. Bossemu, może tylko powiększyć rozdrażnienie między ludnością polską, a niemiecką, a rozdrażnienie to może wywołać skutek zupełnie inny, niżby tego chciał p. Bosse, mianowicie silniejsze skupienie żywiołu polskiego, wypowiedzenie przez niego walki ekonomicznej przemysłowi niemieckiemu, zaczemby dalej poszedł upadek handlu i przemysłu niemieckiego w Księstwie.

Kolońska *Volkszeitung* tak pisze: Minister oświaty zabrał głos zaraz po mowie posła Motty'ego, aby dać Polakom niezwykle szorstką odprawę, która — jak się zdaje — była głównie skierowana ku wysokiemu miejscu kościelnemu w Posnaniu. Wszelkie hasła, jakie kiedykolwiek wydano przeciw wielkopolskiej agitacji, przyswoił sobie pan Bosse, chce on nawet przypuszczenie żeńskich zakonów w polskich dzielnicach uczynić zależnem od zagwarantowania, że one nie uczynią żadnej szkody niemieczyźnie!

(19)

1846.

V. Galicja wschodnia.

(Ciąg dalszy.)

Podobnie jak na zachodzie, czynną też była biurokracja i na wschodzie, a to tak dalece [illegible], że jak później zobaczymy, już po rzezi tarnowskiej zachęcano lud do krwawych czynów.

Jeżeli we wschodnich powiatach nie przyszło do tak krwawej katastrofy, to zasługą natury ludu i chyba dla tego, że wśród urzędników niemieckich nie znalazł się drugi Breinl, któryby metodę tarnowską należycie zastosować umiał. Że Sacherowi, Milbacherowi, Hietzgernowi, nie brakło dobrych chęci, o tem wobec dowodów, jakie mamy przed sobą, ani wątpić nie podobna. Z tem wszystkiem tylko w dwóch miejscach przyszło do poważniejszego starcia: w Horożanie, położonej w cyrkule samborskim i pod Narajowem w cyrkule brzeżańskim. Zanim jednak pomówimy o tych wypadkach, rzućmy okiem na stolicę kraju, Lwów, w roku 1846.

Wiemy już, że w grudniu 1845 roku bawił tu Edward Dembowski, który miał zorganizować powstanie. Bawił on tu mimo czynności władz dosyć długo i nawiązał rozległe stosunki wśród młodzieży akademickiej i rzemieślniczej.

Przebrany za chłopa, żyda, księdza, Węgra roznoszącego płótna, lub w stroju kobiecym, umiał zawsze ujść policji. W guzikach roznosił proklamacje rewolucyjne, a nawet był przez jakiś czas lokajem u br. Kriega i prawdopodobnie nie jedną poznał tajemnicę.

On to także zaciągnął się jako szeregowiec do pułku Nugent, a jego agitacja, jak to później zobaczymy, nie została i tu bez skutku.

Dembowski zawiązał we Lwowie komitet rewolucyjny. W skład tego komitetu weszli między innymi Maurycy Sikorski, Marjan Sroczyński i Alojzy Boberski. W agitacyjnej zaś pracy pomagali im Karol Kaczkowski, Juljan Gutowski, Kleofas Domaradzki. Pomiędzy tymi, którym Dembowski ofiarował kierownictwo ruchu we Lwowie, był na pierwszem miejscu dr. Franciszek Smolka. Ten jednakże nie tylko kierownictwa nie przyjął, ale wprost oświadczył, że uważa powstanie w tej chwili za zgubne dla kraju i sprawy narodowej, że obowiązek patrjotyczny nakazuje mu przeszkodzić niewczesnemu wybuchowi.

Dembowski zagroził mu szubienicą. Ale nie przestraszyło to człowieka, któremu po kilkuletniem więzieniu, rok temu właśnie czytano wyrok śmierci...

— „Ta groźba — odparł — nie zmienia w niczem ani mego przekonania, ani mego postanowienia; być może, że będę wisiał, natomiast pewien jestem, że uratuję od niechybnej zagłady młodzież i tych, którzy nie umieją się liczyć z istotnymi czynnikami obopólnego położenia"...

Smolka miał stokroć rację chociaż, nie wiedział tego, że Sacher-Masoch nie tylko znał wszystkie przygotowania, ale miał kompletną listę spiskowych!

Pomimo niepokoju, jaki panował, pomimo drożyzny niebywałej karnawał lwowski w r. 1846 należał do najświetniejszych. Nowiniarz *Gazety lwowskiej* tak witał rok nowy:

„Skończył się tedy rok stary — zaczyna się rok nowy pełen nieodgadnionej przyszłości, miejmy nadzieję, że powodzie, nieurodzaje, a osobliwie ta dla nas mieszczanów tak nieznośna drożyzna, zostaną przeszłością wnet zapomnianą, a natomiast pogoda, słońce, bujne niwy i taniość, to najpiękniejsze marzenie klas ubogich, będą darem nieboszczykowskiego dziedzica, którego witamy".

Pan Nowiniarz był nie tylko sentymentalnym — zdobył się nawet na poezję, bo zapowiadając szereg balów:

Zapusty idą, z nimi zabaw chwile,
Z niemi poskoczny bieży także bal,
Aby go przyjąć i powitać mile
Radość nam hasłem, rzućmy troski w dal.
Ale jak wiosna smutna jest bez kwiatu,
Obraz nie świetny, kiedy nie ma ram...
Tak też bal na nic nie przyda się światu.
Gdy go nie wieńczy grono pięknych dam!
Waszych to, panie, na to wdzięków trzeba'
Aby śmiertelnik rozkosz życia znał,
Wszak w dobry humor nawet ów pan nieba
Puhar nektaru z rączek wdzieńkiń brał!

Przytoczyliśmy umyślnie ten zabytek urzędowej poezji, jako rzecz wartą poznania z czasów, kiedy o p. Mickiewiczu nie wolno było nic pisać w *Gazecie lwowskiej*.

Początkiem karnawału były próby tańców w sali strzeleckiej i w sali Tysego, czyli t. z. jaskini weteranów, przy ul. Kurkowej. Wstęp kosztował 6 r. m. k. W teatrze grywano w tym czasie „Ramiro król Nawary", „Młyn djabelski", „Tajemnice Paryża", „Przypadki sieroty" etc. W restauracji Matuli odbywały się od czasu do czasu przedstawienia ekwilibrystów i atletów, znakomita winiarnia Edwarda Zihna, słynna z swych wytrawnych win węgierskich, była miejscem zboru konsyljarzy i mieszczan, a słodyczy dostarczały cukiernie Ehrbara, Hehnemana, Pasynkowskiego i p. Rossi.

Czas był prześliczny. Grudzień r. 1845 był niepamiętnie łagodnym — styczeń zaś 1846 zdawał się zapowiadać przejście do wiosny. Ale jak zabawa miała wkrótce przemienić się w żałobę, tak ta fałszywa wiosna z końcem stycznia zmieniła się znów w ostrą zimę. Jak się w tym roku bawiono, niech wykaże następujące zestawienie balów;

13. stycznia: Bal z loterją fantową, urządzony na strzelnicy (czysty dochód 650 zł. m. k.)
14. Bal Tow. kasynowego w sali Tow. muzycznego.
19. I. Reduta
21. Bal Towarzystwa dam dobroczynności (cz. dochód 851 zł. m. k.)
26. II. Reduta.
27. Bal Towarzystwa strzeleckiego.
28. Bal Tow. muzycznego.
4. lutego: III Reduta.
8. Bal na dochód zakładów ochrony małych dzieci (cz. d. 470 zł. m. k.)
9. IV. Reduta.
10. Bal na zwiększenie funduszu taniego chleba (doch. 410 zł. m. k., 1 dukat, 5 rubli).
15. Bal na dom ubogich (cz. d. 512 zł. m. k.)
16. V. Reduta.
17. Drugi bal Tow. dam dobroczynności (cz. d. 640), wreszcie, tej samej nocy, w której na Lisiej górze mordowało chłopstwo naszą młodzież tj z 18 na 19 lutego — odbywał się we Lwowie drugi bal towarzystwa kasynowego.

Na balach tych grywano najulubieńsze podówczas tańce, jak straussowskie walce, stradellowe kadryle, polki Tymolskiego i mazury Krasnopolskiego. Bale otwierały się zwykle polonezem. „Z miłą przyjemnością — pisze Nowiniarz *G. lwowskiej* słuchaliśmy polonezów naszego Ogińskiego, których nerwowość i rodzinne dźwięki żywo nam przypominały czasy, w jakich je tworzył ten muzyk-wojownik". To jedyne zdanie zdradzające w Nowiniarzu Polaka, jakie znaleźliśmy w całym roczniku *Gazety lwowskiej*.

U arcyksięcia miały się odbywać bale co wtorku, jednakże przyjęcia te szybko ustały z powodu śmierci starszego brata arcyksięcia, arc. Franciszka IV. ks. Modeny Massy i Karrary w dniu 21. stycznia. Lwów miał sposobność przyglądać się wspaniałym nabożeństwom z tego powodu, jak nie mniej ceremonji pogrzebu arcybiskupa lwowskiego Franciszka de Paula Pischteka, który zmarł w dniu 1. lutego.

W styczniu, a mianowicie 31. odbyło się pierwsze posiedzenie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które spowodowało liczny zjazd szlachty i ożywiło nie mało miasto. Zresztą zajmowano się wiele metodą leczenia, wynalezioną przez Priesnitza — i głodem. Bo chleb był niesłychanie drogi. Bochenek 2½ f. kosztował od 13—16 kr. m. k. Wobec tego magistrat zawarł umowę z pewnym piekarzem, że co wtorku i piątku dostarczać będzie 2000—4000 bochenków chleba razowego w 2 częściach z żytniej, a 1 pszennej mąki, za co magistrat płacił od bochenka 9 kr. m. k. Bochenki te sprzedawano ubogim w kancelarjach landwójtów po 4 ct. m. k. Na ten cel obficie sypały się składki, a z uwolnień od życzeń noworocznych wpłynęło 756 zł. m. k., 3 dukaty i 1 rubel, któremi zaopatrzono 311 rodzin....

Powróćmy teraz do spiskowców.

W niedzielę lub wtorek zapustny miał się odbyć bal u arcyksięcia. Na ten dzień naznaczono wybuch. Spiskowi mieli aresztować wszystkich obecnych dygnitarzy i uderzyć na wojsko. Wówczas jednooki, ale czujny Sacher-Masoch postanowił nie zwlekać dłużej i puścić swoją sforę. W nocy z 12. na 13. lutego uwięziono we Lwowie przywódców przyszłego ruchu w liczbie trzydziestu sześciu. Brutalnością swą wsławił się wówczas starszy komisarz policji Kamienobrodzki Makary, który schwytanych rzemieślników katował kijami i kazał obcinać jeden róg przy konfederatkach! Dowcip ten zyskał mu uznanie urzędniczego świata!

Powstanie we Lwowie upadło — a w dniu 20. lutego wiedziano już, acz niedokładnie, z prywatnych wiadomości o katastrofie w Tarnowskiem.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Głośne brawo zabrzmiało wśród stronnictw środkowych z powodu tego męstwa ministerjalnego. Nam się zdaje, że Polacy mają prawo do sprawiedliwego traktowania i obowiązkiem pruskiego ministerstwa stanu jest trzymać się zasad sprawiedliwości. Przez to przeciwdziałałoby się wielkopolskiej agitacji skuteczniej, aniżeli przez tego rodzaju zamaszyste mowy, co dzisiejsza.“

Katolicka *Märk. Volkszeitung* powiada: „W sprawie polskiej równobrzmiąca odpowiedź: „Tego nie zrobimy!“ Skargi Polaków są nieuzasadnione, Polacy są burzliwem społeczeństwem, dzieci muszą się uczyć po niemiecku, a na Górnym Szląsku — dzięki naszemu znakomitemu nauczaniu — rozumieją wszystkie język niemiecki. Zrób pan, panie Bosse, małą wycieczkę do takiej prawdziwie górnoszląskiej okolicy i porozmawiaj pan nieco z dziećmi. Pójdzie to licho. Ani nawet drogi ci nie będą umiały pokazać. Tak doskonale rozumieją dzieci po niemiecku! Tak wybornym jest od 30 lat przez wszystkich pedagogów, którzy nie są karjerowiczami, przeklinany „wypróbowany system!“ Jest on tak znakomity, że dzieci nie umieją ani po niemiecku, ani po polsku.“

Oto kilka zebranych przez nas na prędce głosów prasy niemieckiej o dwudniowych obradach sejmu nad etatem ministerstwa oświaty. Widzimy z nich, że słowa ministra, choć zawierają tylko insynuacje niczem nie poparte, dostarczyły wygodnej broni narodowo liberalnej prasie i powiększą przepaść między Polakami, a Niemcami. Jakie pobudki skłoniły Bossego do rzucenia tych obelg społeczeństwu, nie wiemy, w każdym razie są one objawem usposobień kół rządowych, zapowiadających nietylko utrzymanie dotychczasowego narodowego ucisku, ale snać nawet dalsze kroki w tym kierunku. Cokolwiekbądź jednak zajdzie, stanowisko Polaków, czysto odporne i zmierzające wyłącznie do utrzymania narodowej odrębności, z pewnością się nie zmieni i nie osłabnie, lecz nawet się wzmoże.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 5. marca.

W Czytelni dla kobiet odczyt dr. Józefa Nussbauma pt.: „Prawo przystosowania w przyrodzie.“

W sali rozpraw sądu krn. cywilnego zebranie Tow. prawniczego. Na porządku dziennym dalszy ciąg referatu dr. Karola Engla: „O instytucji sądów polubownych.“

Ciągnienie 3⅓% losów austr. Towarz. kred. ziemskiego.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Pan podprefekt“ i „Rycerskość wieśniacza.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (5.): Fryderyka op. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 42, zachód o godzinie 5. minut 44.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce kogury, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataliony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: [illegible], szczupaki. Do 15 bm. bolenie, lipienie i głowacice.

Żałoba dworska. Po arcyksięciu Albrechcie Salwatorze żałoba dworska trwać będzie poczynając od środy d. 4. b. m. przez dni dwanaście.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w [illegible] ks. Józefowi Dubowi, plebanowi w Bystrzycy.

Mianowania. Minister oświaty zamianował ks. Fr. Gabryla, docenta fundamentalnej teologji i chrześcjańskiej filozofji na uniwersytecie Jagiellońskim.

Zamierzone wywłaszczenie. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że zarządzona na żądanie jeneralnej dyrekcji kolei państwowych komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla przebudowy stacji Lwów, odbędzie się dnia 27. marca br. o godzinie 10 przed południem.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za miesiąc luty 1896: Towarzystwo udzieliło pomocy 149 razy: w dzień 105, w nocy 44. — Nagłe zasłabnięcia 49, uszkodzenie cielesne 91, samobójstwa 4, przypadki obłąkania —, przewiezienia 59, a to: do szpitala 50, do mieszkania 4, do stacji ratunkowej 5. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 96, kobiet 46, dzieci 6. Fałszywych alarmów 4. — Służbę pełniło w tym roku członków ochotników medyków 40. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 1 raz. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 12, członków wspierających 400.

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 2. marca rb.: Zatwierdzić wybór Jana Paygerta na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Kamionce strum.; Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: ks. Franciszka Guta nauczycielem religji rz. kat. w szkole żeńskiej w Stryju; Jadwigę Matuszewską nauczycielką w szkole w Niepołomicach; Marję Jeziorańską w Ulicku Seredkiewicz; Antoniego Brzichaczka w Samborze; Romana Gablankowskiego nauczycielem kierującym w Pymanowie; Bazylego Wołoszyna w Gusztynie; Jana Lisienickiego w Zielińcach; Walentego Natońskiego w Wojniczu; Paulinę Wernerową w Jezierzanach; Michała Krzeczkowskiego w Wierzbówce; Modestę Szczepańską w Byble; Stanisława Ćwiąkalskiego w Borkach małych: Władysława Łukaszkiewicza w Jaćmierzu; Zygmunta Szybowskiego w Skawie; Antoniego Ziemlińskiego w Sędziszowie; Józefa Waczkowa w Koniuchach-Kąt; Wawrzyńca Duncewicza w Karłowie; Karola Mykietiuka w Stecowie; Jana Helfera w Stanisławowie. Wyłączyć gminę Prokocim ze związku szkolnego w Piaskach wielkich i zorganizować osobną szkołę ludową w Prokocimiu od 1. września 1896.

Schronisko miejskie. Bracia Tercjarze posługujący ubogim, będą kwestować dziś i w dniach następnych pomiędzy godziną 11. rano a 1. w południe w I. dzielnicy miasta (I. Halickie). Oprócz jałmużny pieniężnej pożądaną jest bardzo odzież męska i żeńska, bielizna i obuwie. Polecamy przeto jak najusilniej schronisko Braci Tercjarzy miłosierdziu publicznemu.

Turniej szachowy. W dalszym ciągu turnieju grali w niedzielę Popiel ze Średnickim, Weydlich z Feigenbaumem, Irzykowski z Wagnerem. Pierwsza była hiszpańska, wygrał Popiel, druga angielska, wygrał Weydlich, trzecia sycylijska, wygrał Irzykowski. Dodatkowo nadmieniamy, że Wagner, (członek zamiejscowy) z Popielem i Feigenbaumem przegrał, a ze Średnickim wygrał. Stan obecny turnieju jest następujący: Weydlich 4, Popiel i Feigenbaum po 3½, Loria 2½, Irzykowski 1½, Wagner 1, Średnicki 0. Dalszy ciąg we wtorek dnia 3. marca.

Rozprawy ruskiego synodu, który się niedawno odbył we Lwowie, zostały potwierdzone przez Ojca św. i zostaną wnet drukiem ogłoszone. W ten sposób — pisze *Dusspa*tyr* — przekonają się wszyscy, jak fałszywemi były podejrzenia, rzucane to na synod, to na eparchję, lub na Rzym, co do dekretów synodalnych; przekonają się, że prawa i przywileje ruskiego obrządku nie doznały żadnego uszczerbku, przeciwnie w niejednym kierunku przywrócono dawny, z biegiem czasu zaniedbany lub zmieniony porządek.

Szkoła polska w Białej nosić będzie urzędową nazwę „szkoły imienia Tadeusza Kościuszki“.

Szkoły średnie na Szląsku austrjackim. O stosunkach szkolnych na Szląsku austrjackim dają pojęcie szczegóły, przytoczone przez księdza Świeżego w odpowiedzi posłowi Demelowi, który w radzie państwa wystąpił przeciw gimnazjum polskiemu. We wschodniej części kraju [illegible] 180.000 Polaków, 99.000 Czechów i 40.000 Niemców. Tymczasem są tam aż cztery szkoły średnie niemieckie państwowe i jedno gimnazjum prywatne w Frydku. Polacy zaś mają jedno tylko gimnazjum prywatne w Cieszynie. [illegible] w Opawie. Szkół przemysłowych i fachowych jest w kraju sporo, niektóre posiadają nawet wysoką organizację, jak naprzykład państwowa szkoła przemysłowa w Bielsku, ale żadna nie jest polską, ani czeską. [illegible] są także niemieckie. [illegible] w Opawie, a od r. b. w Cieszynie [illegible] z czeskim i polskim językiem wykładowym, pobierające zapomogę z funduszów krajowych.

Wybór burmistrza. Z Tarnopola piszą nam: Dziś odbyło się posiedzenie rady miejskiej celem wyboru burmistrza w miejsce zmarłego [illegible]. Na 31 głosujących otrzymał 26 głosów adwokat dr. Włodzimierz Łuczakowski, 1 głos adwokat dr. Tadeusz Trzcieniecki, 4 oddane kartki były próżne. Wobec tego wybrany jest burmistrzem miasta Tarnopola dr. Włodzimierz Łuczakowski, dotychczasowy zastępca burmistrza. Dr. Łuczakowski jest pierwszym Rusinem, który piastuje tę najwyższą godność autonomiczną w mieście naszem.

W podziękowaniu swojem, wystosowanem natychmiast po wyborze do radnych, zaznaczył dr. Łuczakowski, iż będzie stać po nad partjami, narodowościami lub wyznaniami mieszkańców Tarnopola, a kierować się tylko poczuciem sprawiedliwości.

Po dokonanym wyborze burmistrza, przystąpiono do wyboru zastępcy burmistrza, w miejsce wybranego dra Łuczakowskiego. Na 32 głosujących, otrzymał 26 głosów obywatel miasta i właściciel realności p. Ludwik Punschert. Polak, 5 głosów, dr. Tadeusz Trzcieniecki, 1 oddana kartka była próżna.

Strzały moździerzowe, pochód z pochodniami, muzyka, okrzyki: niech żyje i mnohaja lita, przemowy do zebranych przed mieszkaniami burmistrza i wiceburmistrza tłumów, zakończyły ten dzień pamiętny dla Tarnopolan.

Z Tarnopola piszą do nas: Pod protektoratem starościny pani Wiktoryny Zawadzkiej, odbył się w niedzielę dnia 1. marca w wspaniale udekorowanej sali „Sokoła“ raut na dochód zasilenia funduszu budowy własnego domu dla stowarzyszenia rzemieślników „Gwiazda“. Program rautu, który pod każdym względem wypadł znakomicie, wypełniły: część muzykalna, przedstawienie amatorskie i obrazy z żywych osób. W przedstawieniu amatorskiem, w którem udział brali tutejsi najlepsi dyletanci, palma pierwszeństwa bezpośrednio należy się panu Nikorowiczowi), wykonawcy roli Leona w komedyjce: „Za pozwoleniem łaskawa pani“, który rolę swoją odegrał z prawdziwie artystycznym smakiem. Przecudnie wyglądały obrazy z żywych osób, z których pierwszy przedstawiał sen więźnia z roku 1863, zaś drugi [illegible].

Szczere uznanie należy się ruchliwemu komitetowi, tudzież wykonawcom programu, w pierwszym zaś rzędzie protektorce tej pięknej zabawy pani Zawadzkiej, której staraniom głównie zawdzięczyć należy, że czysty dochód wynosił przeszło 300 zł.

Na cześć przeniesionego do Lwowa druha, prokuratora Jana [illegible], urządza tutejszy „Sokół“ w niedzielę dnia 8. b. m. wieczorek w sali „Sokoła“. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Dramat małżeński. Dnia 29. lutego br. odbyła się przed ławą przysięgłych w Samborze rozprawa karna przeciw Bazylemu Mikołakowi z [illegible], oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, spełnionego na osobie własnej żony Rozalji. Żona Bazylego jeszcze przed zamęściem nie zażywała dobrej sławy. Po wyjściu za mąż wkrótce została matką. Młode stadło mieszkało u ojca Rozalji, który w [illegible] miał dom. Los jednak nie sprzyjał nowożeńcom, bo „żinka“ była niewierną, porzucił tedy Wasyl rodzinę i poszedł na służbę do dworu. Raz, gdy nocną porą wracając z karczmy przez jakiś płot przelazł, napadła nań niespodzianie żona i szarpiąc go, [illegible] mu tak: *Troitam tebe wpered, a teper tobi smert' zroblu.* Bazyli podejrzewał już raz żonę, że mu do barszczu wsypała trutkę (truciznę), bo wskutek spożycia go ciężko zachorował. Teraz [illegible] zamysły żony, porwał ją i wrzucił do opodal płynącej rzeki, gdzie utonęła. Po pewnym czasie wydobyto zwłoki Rózki i spostrzeżono, że oczy i usta były zawiązane chustką. Na rozprawie oskarżony przyznał się, że żonę do rzeki wrzucił, zaprzeczył atoli, jakoby jej usta i oczy zawiązał; kto to uczynił, nie wiadomo. Sędziowie przysięgli jednogłośnie wydali wyrok potępiający, a trybunał zasądził Wasyla na karę śmierci przez powieszenie. Podsądny przyjął wyrok spokojnie i wyrzekł tylko słowa, pełne rezygnacji: *Naj wissajut!*

Samobójstwo. W Złoczowie zastrzelił się w poniedziałek Alojzy Sartori, porucznik rachunkowy 80 pp. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Testament Starczewicza datowany jest z d. 26. lipca 1895 r. i zawiera postanowienie, że ma być pochowanym na cmentarzu pod Zagrzebiem. Pogrzeb ma się odbyć bez żadnej parady według obrządku katolickiego, zabrania dalej postawienia na grobie pomnika, natomiast ma być umieszczona tablica, na której mają być wyryte wiek, imię i nazwisko, daty urodzenia i śmierci. Jeneralnym spadkobiercą jest synowiec dr. Mile Starcewicz z zastrzeżeniem, że dom, który mu kupił naród kroacki za staraniem dr. Józefa Franka, nie może być sprzedany, ani też nie mogą być nań zaciągane długi.

Z Częstochowy donoszą nam: W mieście naszem na końcu trzeciej alei pod samym parkiem, nieopodal od Jasnej Góry, stanie wkrótce olbrzymi budynek, który mieścić będzie pierwszą w królestwie Polskiem wspaniałą panoramę Golgoty, wzniesioną kosztem przedsiębiorców pp. Stanisława Radziejowskiego, Antoniego Piotrowskiego i Bollera, artystów malarzy. Budynek panoramy z [illegible] będzie 12-boczny, [illegible]. Mierzyć ma 40 m. średnicy, 110 m. obwodu. Wysokość płótna wynosić będzie 16 m. Gotową będzie ona w jesieni roku bieżącego. Koszt budowy obliczono na 43.000 rubli.

Teatr nasz ożywiła niezwykle pani Gabryela Zapolska swemi [illegible] występami, a dnia 25 lutego rozpoczął tu szereg występów gościnnych p. Roman Żelazowski, artysta i reżyser teatru lwowskiego. Dnia 25. z. m. grał w komedji Zalewskiego „Przed ślubem“, 27. z. m. w „Właścicielu kuźnic“, 29. w dramacie „Romeo i Julja“. Występy p. Żelazowskiego cieszą się wielkiem powodzeniem. Sala teatralna na każdem przedstawieniu szczelnie zapełniona.

Galernik jako guwerner. Jak już doniósł telegraf, rodzina hrabiów Seilern chciała dla dwóch chłopców zaangażować sobie jako guwernera francuskiego abbégo i zwróciła się w tym celu do jednego z biur paryskich. Pertraktacje odniosły pożądany skutek i pewnego dnia guwerner duchowny, zaopatrzony w świetne świadectwa i listy polecające, zawitał do domu swych przyszłych chlebodawców, którzy obdarzyli go nieograniczonem zaufaniem. Dwóch chłopców powierzono w zupełności jego opiece, chociaż dzieciom zachowanie się guwernera było bardzo dziwne. Ów pobożny mąż był bardzo ostrym i chłopcom często wymyślał i bił ich nawet, nie podobało się chłopcom, nie mieli jednak odwagi poskarżyć się na to rodzicom, jak również obawiały się powiedzieć rodzicom, jakoby abbé o tajemnicach zawodu nauczycielskiego nie posiadał najmniejszego pojęcia. Pewnego dnia uderzyło to hrabinę, że abbé odprawia mszę jakoś niewyraźnie, wiele opuszcza, a czyta po łacinie tak, że nie usprawiedliwiało tego czytania nawet pochodzenie francuskie abbégo. Na odnośną reklamację odpowiedział abbé szorstko, że nikt go nie potrzebuje uczyć odprawiania mszy, gdyż on to umie lepiej od samego papieża. W tych dniach rodzina hr. Seilern miała zamiar udać się na Riwierę. Abbé nie chciał jechać za żadną cenę i wyszukiwał najrozmaitsze powody, aby mógł z chłopcami pozostać w domu. Rodzice nie ustąpili jednak i puszczono się w podróż. W drodze zachowanie się abbégo było niesłychanie dziwnem. Zakopał się formalnie w wagonie, nie wychodził na żadnej stacji, a nawet na granicy zapuścił firanki. Gdy podróżni zajechali do Monaco, zauważyli, że pobożny mąż pozostawiwszy swoje rzeczy, zniknął nagle. Natomiast zjawił się u hrabiego dyrektor policji z prośbą o wydanie abbégo, którego policja poszukuje od lat kilku i którego poznał na stacji jeden z ajentów. Rewizja w kuferku zbiega wykazała, iż pod maską abbégo ukrywał się na kilka lat robót przymusowych skazany galernik, który uciekł z Cayenne do Paryża i tam w niewyjaśniony dotąd sposób przyszedł w posiadanie dokumentów prawdziwego abbégo. Fakt ten stwierdzony jest świadectwem jednego z chłopców, który na plecach swego nauczyciela przypadkiem widział wypalone piętno „T. F.“ (*Travail Forcé*). Abbé na tych literach nosił [illegible] plaster, mający być talizmanem. Pewnego dnia plaster ten zsunął się i chłopiec wtedy zobaczył piętno. Również zdradziło zbiega, iż „abbé“, który rzekomo umiał tylko po francusku, we Włoszech z jakimś obcym mówił po niemiecku bardzo płynnie. Śledztwo jest w toku, a od jego rezultatu zależeć będzie, czy galernik zamordowawszy prawdziwego abbégo, przywłaszczył sobie jego dokumenty.

Obiecanka — cacanka. Ambasador rosyjski Izwolski miał podobno oświadczyć w Watykanie, iż rząd rosyjski przy [illegible] seminarjów duchownych katolickich będzie postępował z możliwą tolerancją i zawsze w porozumieniu z kurją rzymską.

Nadużycia policyjne w Budapeszcie doprowadziły do tego, iż radca policyjny Chudy został zasuspendowany w urzędzie. [illegible] na tem jeszcze nie koniec.

Osobliwe zwierzę. Pewien humorysta włoski utrzymuje, że [illegible]: „U ludów zachodu chowają po domach osobliwsze zwierzę. Ma ono cztery nogi, a czasami tylko trzy, [illegible]. Mężczyźni, częściej kobiety, a nawet i dzieci, zasiadają w tym celu pod zwierzęciem i uderzają je po zębach, nadto zaś przyciskają mu ogon od czasu do czasu. Wtedy zwierzę zaczyna śpiewać. [illegible] nie tak harmonijny. Pomimo straszliwych białych zębów, nie kąsa te zwierzę nigdy, nie potrzeba też go przywiązywać, ani nie stara się bowiem uciekać.“ Nie potrzeba dodawać, że osobliwem zwierzęciem, które [illegible] opisuje humorysta włoski, jest — fortepian!

Dr. Payer, słynny podróżnik po krajach podbiegunowych i odkrywca wyspy Franciszka Józefa [illegible] przybył onegdaj rano do Lwowa. Na dworcu kolejowym powitał znakomitego badacza komitet z prof. Dunikowskim na czele. Dr. Payer zwiedził przed południem muzeum Dzieduszyckich, gdzie zabawił trzy godziny, oprowadzany przez asystentów tegoż muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. [illegible] Payer w sali ratuszowej odczyt o podróżach swoich pod biegunem.

Uprawa tytoniu. Onegdaj popołudniu odbyło się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie [illegible] uprawy tytoniu. Obrady zagaił prezes dr. Mikołaj Krzysztofowicz, zaznaczając, że towarzystwo [illegible]. Członek komitetu p. Konstanty Siwicki złożył sprawozdanie [illegible]. P. Stefan Moysa zdał sprawę z funduszów towarzystwa. Obrót kasowy wynosił w roku zeszłym 4076 zł. Budżet na r. 1896 wynosi 9680 zł. w dochodach, a 7570 zł. w rozchodach. Nadto zaznaczył p. Moysa, iż odbiór tytoniu przez rząd odbywa się ku zupełnemu zadowoleniu plantatorów. Sprawozdanie komitetu, złożone przez usta p. Siwickiego, sprawozdanie kasowe, budżet oraz wniosek w sprawie zaprowadzenia kursów nauczycielskich w Horodence i Jagielnicy przyjęto po króciutkiej dyskusji i na tem zamknięto obrady. Członków liczy tow. około 50. Plantatorów tytoniu jest w Galicji ogółem 30.000 w 500 gminach, przeważnie powiatów pokuckich i podolskich. Roczna produkcja tytoniu wynosi miljon zł. Największy obszar użyty jest pod uprawę tytoniu w zaleszczyckiem (1975) hektarów. Przeciętna cena centnara metrycznego wynosi 19 zł., przed ośmiu laty wynosiła 13 zł. Postęp ten jest w znacznej części zasługą towarzystwa.

Przy składaniu przysięgi wojskowej dwaj rekruci Antoni Horak i Eljasz Münzer, dając folgę swojemu niezadowoleniu z powodu zaasenterowania ich do wojska, zelżyli ostatnimi słowami osoby, wymienione w rocie przysięgi. Obu aresztowano.

Dorożkarz nr. 313 przejechał na ulicy Brajerowskiej Teodora Petryńca, kalecząc go ciężko.

Bójki. Marek Krebs pobił onegdaj stróża przy ul. Bożniczej l. 19, Wasyla Koszłę polanem aż do nieprzytomności, a potem nad zupełnie już omdlałym znęcał się. Koszłę opatrzyła stacja ratunkowa i odwiozła go do szpitala. Bestjalskiego Krebsa aresztowano. — Na ul. Żółkiewskiej napadł niejaki Michał Olyniec na Bronisławę Lipnicką z niewiadomego powodu i rozbił jej głowę. Ponieważ Olyniec nie ma żadnego zajęcia, a nie próbuje się nawet usprawiedliwić z popełnionego czynu, zachodzi podejrzenie, że jest to jeden z takich osobników, który wywołują pierwszą lepszą awanturę, aby się móc dostać do aresztu na bezpłatny wikt i mieszkanie.

Niespokojne indywidua, zajmujące się przygodnem odnoszeniem pakunków z dworca kolejowego, [illegible].

Wolność nauki w Rosji [illegible].

Oficerskie konie. [illegible].

Pożary w Petersburgu. [illegible].

Fotografja mózgu. [illegible].

Ochronki dla dziatwy. Z Warszawy donoszą nam: [illegible] w *Kurjerze Warszawskim*, a przy żywem poparciu całej prasy, uchwaliło „Warszawskie towarzystwo dobroczynności“, pozostające pod kierunkiem prezesa Michała księcia Radziwiłła, utworzenie i rychłe otwarcie schronisk dla dzieci, z których pierwsze powstanie niebawem na Powiślu. W ten sposób ubogie matki będą mogły w przyszłości za bardzo małem wynagrodzeniem (by nie demoralizować bezpłatnością) umieszczać swe maleństwa na czas dziennej pracy w schroniskach, gdzie znajdą opiekę moralną, oraz zdrowe pożywienie.

W sprawie tej moralnie przyczynił się wielce po za inicjatorką, która żarliwie pracuje nad urzeczywistnieniem swej myśli, p. Rydzykowski, prezes wsparó w Towarzystwie dobroczynności, a materjalnie panie: Korolowa, Szlenkierowa i doktorowa Stummerowa, oraz wiele innych osobistości, gdyż składki na ten cel płyną obficie i już dziś można być pewnym, iż strona finansowa nie stanie projektowi na przeszkodzie. Odniesiono się też do znanego filantropa p. Jerzmanowskiego z prośbą o poparcie, a reszty dopełni znana z hojności na cele wzniosłe i zawsze o biednych pamiętająca Warszawa!

Towarzystwo ratunkowe podaje do wiadomości, że kursor Towarzystwa w bieżącym tygodniu zbierać będzie wkładki od członków wspierających na rok 1896.

Nędza. Z powodu długo trwającej choroby męża, pozostaje rodzina rzemieślnicza w prawdziwej nędzy.

---

(17)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Nie.

— Na trzy sfery tylko. Ludzi bardzo inteligentnych. Ludzi rozumnych, zdrowych i ciemnych. I gdybyś mnie pan zabijał, nie pojęłabym inaczej ludzkości. Wszystkie inne podziały chwytam, ale jako najwyższą abstrakcję...

Tu podała mu rękę i rozeszli się, każde do siebie,

Wieczorem dopiero się spotkali na reunionie. Ona w niczem niezmieniona, zapuszczająca w niego ten sam głęboki, krytycyzmem [illegible], a gorącem rozpalający wzrok. On jeszcze zgnębiony. Jeszcze nie zdołał się otrząść z przygniatającego go wrażenia, jakie na nim wywarła wróżba Stefy. Darmo sobie tłumaczył, dziecinność tych uczuć, pochodzących z hipotezy psychologji dwudziestocztero-letniej panny. Ależ bo logiczność tych hipotez stwierdzały mu jego własne uczucia, które teraz poruszone jakby burzą liście, w nim szumiały.

By je uspokoić, usiadł przy pannie Staryńskiej i postanowił rozmawiać z nią tak, jak do dziś rozmawiał, nie poruszać tych nużących tematów.

W sali tańczono. Stefę co chwila ktoś porywał w obroty melodyjnego walca. Wtedy hrabia podziwiał tam jej wdzięk niezrównany w tańcu, tę giętkość ciała. Gdy tańczyła z dobrym tancerzem, zdawało mu się, że ta para uleci w sfery... w sfery wiecznego tańca.

I nagle opanowała go pierwszy raz dzika, odrazu niepohamowana chęć, zrobienia kilku obrotów walca, ze Stefą w objęciach. Ta chęć była tak gwałtowną, iż nawet nie próbował jej zwalczyć. Tylko obawa go dręczyła, by się nie pośliznął, by nie upadł, on co wogóle mało tańczył i oddawna nie tańczył.

Wstał więc i zagadnął pannę Staryńską.

— Obdarz i mnie pani jednym tańcem...

— Jakto? — zapytała, wstając jakby radośnie Stefa — pan tańczysz?

— Choćbym nie tańczył, tobym zapragnął poznać taniec, widząc panią tańczącą. Zdajesz się być w siódmem niebie...

Już się ustawili, czekali tylko uchwycenia taktu.

— Tylko mi się pan nie rozsyp! — zawołała kobieta.

— Mógłbym upaść, ale nie rozsypać... — odparł nierozumiejący hrabia.

— Owszem. Boję się poprostu rozsypania pańskiego w proszek, odkąd się dowiedziałam, jak starzy są Holsztyńscy.

Dopowiedziała to już w obrocie walca.

Gdy usiedli, gdy „Kratka“ i „Ruinka“ czekali na boku, by wytchnęła, aby ją znów uchwycić, zdziwieni, niemal ogłupiali tańcem hrabiego, Stefa zagadnęła.

— Jak pan wiesz, wszyscy nasi znajomi mają dla mnie swoje partykularne nazwiska. Te nazwiska nawet, znajdowałeś pan, dziwnie trafne.

— Czyżbym i ja może także dostał?

— Dostałeś pan dzisiaj. Powinno ci to bardzo schlebiać. Takie opóźnienie mi się jeszcze nie trafiło. Ale bo też pan wyjątkowo nie zaczepiasz złośliwości...

— Ale dziś zaczepiłem?

— Nazywasz się pan Mikado.

— Mikado? — zapytał ze zdziwieniem Holsztyński.

— Tak! Tylko z pojęciami Mikada możnaby porównać niektóre pańskie idee. I widzę pana wchodzącego dumnie na scenę i śpiewającego poważnie:

„Narody, cieszcie się“...

— „Że królem waszym...“ — dokończył hrabia.

— Nie. „Że hrabia u was jestem ja“ — zanuciła na nutę arji operetki Stefa.

Holsztyński ściągnął brwi i zagryzł wąsa. Jeszcze nikt nigdy go nie brał „na fundusz“.

— Zaczynasz pani kpić ze mnie. Traktujesz mnie na równi...

— Oh! nie — przerwała. — Zaczynam panu robić honor mówienia, co o nim myślę w zamian za jego spowiedź...

Hrabia spojrzał na nią jeszcze bardziej zdziwiony.

Ona wytrzymała jego wzrok.

I odtąd nazywała go Mikado. Z początku przyjmował ten przydomek z niechęcią, potem się oburzał, wreszcie się przyzwyczaił.

Ale się poprostu wściekał, gdy spotykał w parku idących we dwóch, czy trzech razem, Kupidynka, Ruinkę i Kratkę. Bo popularnie wtedy nucili oni półgębkiem piosnkę:

„Narody cieszcie się,
Że hrabią u was jestem ja“.

Trzej aspiranci, czy jeden z nich na tyle był sprytny, że myśl Stefy odgadł?

Hrabia byłby jej tego właśnie nie darował, ale, gdy ją zapytał, jak mogła rzucić jego „credo“ na pastwę trzem swoim wielbicielom, odparła z oburzeniem:

— Cóż za dziką myśl pan masz, by przypuszczać, że któremu z nich powtarzam, co z panem mówię. Ja nazwiska pana nie lubię do jednego z nich wymawiać... Pan jesteś Mikado, to długa historja. Ale żebym ja ich objaśniała dlaczego...

I odtąd, od odpowiedzi tej Holsztyński pozwolił Kupidynkowi, najzaciętszemu z nich, na cały głos śpiewać z słynnej operetki kulminacyjną arję.

Ona, nazwiska jego, przed takimi durniami, wymawiać nie lubiła. Subtelność tę odczuł i zrozumiał, i kto wie, czy go ona nie trzymała w Busku, mimo częstych depesz matki i rodziny.

VI.

A matka i rodzina słali wciąż listy, wzywające hrabiego do opuszczenia Buska.

Natarczywość ta gnębiła go na kilka godzin po każdem odebraniu rannej poczty.

„Starzejesz się. Wkrótce nie będzie cię chciała ta nawet, której byś ty dziś nie chciał — pisała księżna Trąba. — Tracisz, najdroższy bracie zdaje mi się, ostatnie chwile twej młodości, będącej właśnie u zenitu“...

On się starzał? Być może. Siostra mogła mieć słuszność. Powodzenie w życiu, to powodzenie, nie znające zapory, ani utykania, dane każdemu w pewnym okresie jego życia, mogło go opuścić, przyćmić się, jak gwiazda na firmamencie ku pomrokom jesieni. A w takim razie, cóżby on nie cierpiał, gdyby się spostrzegł nagle, iż minęła dlań pora wielkiej wygranej życiowej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

i uprasza o jakiekolwiek wsparcie, które przesyłać można pod adresem: Jędrzej Wiśniewski, czeladnik szewski, ul. Gródecka 41.

W Kole literackiem odbędzie się w piątek d. 7. bm. odczyt prof. dr. Alberta Zippera na temat: „Orędownicy literatury polskiej w Niemczech."

Drugi z kolei odczyt z dziedziny biologji p. t. „Prawo przystosowania w przyrodzie", odbędzie się w lokalu Czytelni dla kobiet Rynek l. 10 I. piętro) d. 5. marca we czwartek o godz. 6. popołudniu.

Kolonja lwowskich artystów, malarzy i rzeźbiarzy, przygotowuje naszej stolicy festyn, jakiego dotąd nigdy nie miała, a mianowicie wielki wieczór pod nazwą: „Jarmark w starożytnym Lwowie". Będzie to rodzaj feerji i rautu zarazem — zabawa pełna malowniczości i oryginalnego charakteru. Sale kasyna miejskiego zmienią się w rudzący widok Lwowa z XVII. wieku, z domami patrycjuszów, które już poznikały, z godłami i rzeźbami, po których już tylko okruchy oglądać dziś możemy, z kramami tzw. ubogimi i bogatymi itp., a na tem tle architektonicznem, pełnem malowniczego archaizmu, rozwinie się będą kostjumowe postacie, które składać się mają na ów różnobarwny, międzynarodowy obraz, jaki Leopolis Tripplex przedstawiał zawsze, a najbardziej w czasie głośnego na całą Europę jarmarku św. Agnieszki. Będą więc Lewantyńczy i Wenecjanie, Szkoci i Ormjanie, Turcy i Niemcy, poważni patrycjusze i słynne z urody i bogactwa stroju mieszczanki lwowskie, owe wesołe Nety i Grety, i panowie szlachta i żołnierze, żaki i lwowskie mendyczki z katedralnej szkoły. Na jarmarku wszystkiego dostać będzie można, a wszystko to wyjdzie z pod dłoni artystów i będzie miało cechę wesołej inwencji. Aromatarjusze sprzedawać będą dryakiew, eliksiry i najcudowniejsze arkana, o których dzisiejsza medycyna już zapomniała. Ormjanie pyszne złotolite kobierce, Szkoci towar drobny; będą i marcypany i wyszynk małmazji i alikantu, będzie i „librarnja", z której sypać się będą albumy z rysunkami, szkicami, karykaturami etc. Jednym z najzabawniejszych epizodów będzie zapewne improwizacja dramatyczna, w której wezmą udział najlepsze siły naszego teatru. Ponieważ ma to być wieczór kostjumowy, więc wiele pań już dziś przygotowuje kostjumy z XVII. w. w czem pomocy i informacji udzielają artyści, którzy oczywiście sami, jako gospodarze wystąpią w malowniczych i charakterystycznych kostjumach. Lwów XVII. w. był miastem prawdziwie kosmopolitycznem, tem łatwiej więc o kostjumy: mogą być polskie, włoskie, szkockie, greckie, niemieckie itp. Czysty dochód z rauta-feerji, przeznaczony na budowę gmachu sztuki we Lwowie, pod który gmina miasta Lwowa niedawno ofiarowała grunt bezpłatnie.

Z kasyna wojskowego. Koncert, który miał się odbyć w sobotę d. 29. lutego br. został odłożony na dzień 7. marca.

Zapowiedziany zaś koncert na 14. marca odbędzie się dopiero d. 21. marca br. Początek obu koncertów o godz. 3. wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej nadesłane:

Dla biblioteki polskiego gimnazjum w Cieszynie złożyli w dalszym ciągu pp.: [illegible] skrzynię rozmaitych czasopism, książek francuskich, angielskich i niemieckich do przebrakowania. Po kilkanaście książek nadesłali pp.: prof. Zajączkowski, Aleks. Czajkowski, kandydat notarjalny, z Jordanów Helena Biernacka, Filibert Czajkowski, Zofja Mrozowicka, Redakcja „Kosmosu", radca dworu dr. Ćwikliński, Kazimiera Biernacka. Książki te dnia 1. b. m. przebrakowano i wysłano do Cieszyna ogółem 485 tomów i 26 broszur. We Lwowie dnia 3. lutego 1896 r.

W imieniu zarządu Towarzystwa pedagogicznego ul. Ossolińskich l. 11.

Józef Czernecki.

Zmarli: Ks. Józef Łopatowski, rz. kat. proboszcz w Różanowie, zmarł w 47 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie popisowe „Pan podprefekt" komedja w 3 aktach L. Gandillot'a, nadto „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego, z panną Marją De Nunzio w partji Santuzzy; partję Turidu odśpiewa p. Roland; jutro w piątek po raz trzeci „Sprawa kobiet", komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Michała Bałuckiego.

W „Salonie" lwowskim zwraca od kilku dni ogólną uwagę duży, piękny portret panny R. G., pędzla młodego artysty krakowskiego, p. Tadeusza Rruszewskiego. W portrecie — rzecz wiadoma — najpierwszym postulatem być musi szczególne uchwycenie podobieństwa, otóż zaraz pod tym względem utalentowany malarz wywiązał się z zadania w sposób zupełnie udały. Odgrywająca tak ważną rolę poza osoby portretowanej, powiodła się również artyście — tchnie ona swobodą i naturalnością, a niema w niej cienia przesady lub sztywności, [illegible]. Rysunek poprawny, kolor pełen życiowej prawdy, akcesorja namalowane z drobiazgową niemal starannością, oto zalety, które stawiają to dzieło p. K. w rzędzie najlepszych portretów, jakie w ostatnich czasach można było oglądać w „Salonie" lwowskim.

Dwutygodnik galicyjskiej straży skarbu, poruszą w ostatnim numerze z d. 1. bm. w artykule pt. „Nasze wdowy" ważną sprawę pensji dla wdów po urzędnikach straży skarbowej. Dalej znajdujemy tam kilka artykułów fachowych, zmiany w korpusie straży skarbu, obszerną kronikę i zajmujący felieton pt. „Dawne dzieje", szkic z zamierzchłej przeszłości przez „Rybaka". Wybornie redagowany to pismo, broniące rzeczy interesów straży skarbowej, cieszy się wielkiem uznaniem.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Bezpośrednią taryfę towarową pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami, Luksemburgiem, Belgją i Niderlandami.

Z dniem 1. marca 1896 roku weszła w życie nowa taryfa, część I. oddział A. i B.

Kraków 3. marca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do 7·80, czerwoną 7·50 do 7·75 zł., żyto 7·50 do 7·75 zł., żyto nowe 6·70 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·35 do 5·70 zł., owies 5·75 do 6·15 zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczynę czerwoną 25·— do 40·— zł., białą 30·— do 45·— zł. za 100 kilogramów.

Klęska Włochów.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Rzym 4. marca. Straszne wieści nadchodzą z Afryki. Słychać, że trzej jenerałowie Arimandi, Albertani i Debormida zginęli. Obustronne straty wynoszą mają 8000 ludzi.

Ministerjalne organy starają się całą winę zwalić na jenerała Baratieriego. Opowiadają mianowicie, że Baratieri otrzymał z Trydentu szyfrowany telegram z doniesieniem, że Baldissera obejmie nad nim komendę, poczem, nie czekając przybycia Baldissery, uderzył na nieprzyjaciela, jakkolwiek jeszcze dwa dni przedtem telegrafował do Rzymu, iż, nie czując się na siłach do ofenzywy, cofnie się w kierunku Adigratu.

Według dzienników Włosi w nieszczęsnej bitwie mieli 15.000 ludzi i 52 dział.

Jenerał Baldissera przybędzie dzisiaj do Massawy.

Rzym 4. marca. Wiadomość o klęsce Włochów w Afryce wywarła w całym kraju przygnębiające wrażenie. W Rzymie i w kilku innych miastach były nieznaczne demonstracje. Król konferował wczoraj po południu z Crispim i z prezesem senatu.

Opinione donosi, że rada ministrów poweźmie dziś ostateczną decyzję, co dalej czynić. Dziennik ten nie wierzy pogłoskom, jakoby parlament miał być odroczony, a gabinet ustąpić i zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby Abisyńczycy zdobyli Adigrat. Także Asmara zdaniem tego pisma może wytrzymać wszelkie ataki. Jenerał Ellena jest lekko ranny.

Ten sam dziennik donosi, że najwybitniejsi członkowie opozycji odbyli naradę pod przewodnictwem Rudiniego i postanowili przyznać na dalsze prowadzenie kampanji jak największe kredyty, ale nie obecnemu gabinetowi Crispiego, tylko innemu.

Z powodu smutnych wiadomości z Afryki odwołał papież zapowiedziane na wczoraj, jako w rocznicę koronacji, uroczyste *Te Deum.*

Rzym 4. marca. Dziennik *Pop. Rom.* donosi, że gabinet postanowił nie podawać się do dymisji i usprawiedliwić wobec parlamentu postępowanie swe w sprawie afrykańskiej — W sprawie dalszych zarządzeń wojskowych myśli gabinet czekać na propozycje jenerała Baldissery. Obiega pogłoska, że Baratieri postawiony będzie w stan rozporządzalności i wezwany do Rzymu celem usprawiedliwienia się.

W wielu miastach odbyły się wczoraj demonstracje z powodu klęski afrykańskiej. W Mediolanie musiało wojsko rozpędzić demonstrantów i raniło wielu z nich, jednego śmiertelnie.

Rzym 4. marca. Słychać, że król polecił Crispiemu odwołać się do izby o wotum ufności. Opozycyjne grupy liczą na to, że uda im się przy tej sposobności obalić gabinet.

Tryjest 4. marca. Według tutejszego dziennika *Piccolo* został Baratieri złożony z urzędu dowódcy wojsk afrykańskich i zawezwany przed sąd wojenny. Jenerał otrzymał telegraficzny rozkaz oddania komendy w ręce jenerała Lamberti'ego i powrotu do Włoch.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. marca. (*Z izby posłów*). W przemówieniu swem zwraca uwagę p. Dzieduszycki, że obok kwestji reformy wyborczej istnieją wielkiej wagi kwestje finansowe, które zasługują na wszelką uwagę izby. Parlament i reforma wyboru są tylko środkami do celu. Szukając środków, nie wolno zapominać o swym celu.

Przechodząc do *meritum*, oświadcza mówca, że Koło polskie życzy sobie załatwienia reformy podatkowej jeszcze w bieżącej sesji i zastrzega się przeciw temu, by nowych źródeł dochodu szukano w podatku wódczanym, który dotyka warstwę najuboższą. Koło bez znacznej kompensaty nie mogłoby głosować za nowym podatkiem wódczanym. Taką kompensatą byłoby oddanie części zwiększonego dochodu na użytek krajów.

Dalej żąda mowca energicznie reformy niezrozumiałej dla nikogo ustawy o należytościach, żali się na zbyt wysokie koszta przy ściąganiu zaległości podatkowych. Co do ugody z Węgrami, byłoby pożałowania godnem, gdyby ugoda ta nie została przedłużoną. O unji personalnej nikt nie myśli. Są to tylko obustronne groźby. Żadna strona nie powinna dać się przez drugą wyzyskiwać. Szkoda jednej połowy monarchji nie przyniesie drugiej korzyści. Mówca wyraża nadzieję, że rządowi uda się przeprowadzić ugodę trwałą, dobrą i sprawiedliwą.

Co do reformy podatkowej rządowi w pierwszej linji zależy na jej przeprowadzeniu. Mówca nie przesądza porządku prac parlamentarnych, zapewnia jednak, że rząd w właściwym czasie postara się o przeprowadzenie tej ustawy. Aby to umożliwić rząd odstąpił nawet od podania dla niego ważnych zmian w dawniejszym projekcie, mianowicie zgodził się na żądane 15 procentowe opusty. Także co do podatku gruntowego uczynił rząd wielkie ustępstwo, zgadzając się na $1\frac{1}{2}$ miljonowy opust. Rząd zdaje sobie sprawę z konieczności podjęcia szerszej akcji w interesie rolnictwa, dlatego też nie można odbierać rządowi środków materjalnych. Nadto ustawa o opustach przy szkodach elementarnych zmniejsza dochód o miljon.

P. Formanek żali się na postępowanie władz przy ściąganiu podatków. Sprzeciwia się podwyższeniu podatku od piwa, wreszcie wyraża zdanie, że koszta podwyższenia płac urzędniczych pokryć się dadzą z zapasów kasowych.

Min. Biliński co do zapasów kasowych dowodzi, że każdy przemysłowiec, a tem bardziej państwo posiadać musi pewne zapasy. Minister ma nadzieję, że kwestja nadwyżek dochodów nad preliminowanymi rozchodami zostanie w przyszłym budżecie merytorycznie załatwiona, przez co ustaną ciągłe zarzuty, jakoby rząd rozporządzając wielkimi zapasami, jednakże podwyższał podatki. Na wydatki stałego rodzaju jak na płace urzędniczych nie wystarczają jednorazowe większe kapitały. Tu pomódz może tylko regularny dochód z podatków.

Co do soli bydlęcej rząd zrobił wszystko dla zadośćuczynienia słusznym żądaniom ziemian.

Co do wskazanych przez p. Dzieduszyckiego niewłaściwości przy ściąganiu podatków, to zwolna tylko przyzwyczaić można organa skarbowe do wyrozumiałego zachowania się.

Co do ustawy o należytościach prosi mowca izbę o cierpliwość na dwa lata.

Oświadcza dalej, odwołując się do dawniejszej zapowiedzi, że zmuszony będzie prosić izbę o podwyższenie podatku od wódki i piwa. Z dochodów tych podatków większe kwoty przekazane będą krajom.

Co do ugody węgierskiej izba pamiętać winna zarówno o sprawiedliwym rozdziale ciężarów, jak o konieczności utrzymania jednolitości państwa. Przedewszystkiem pamiętać należy o interesach Austrji, ale również usprawiedliwionymi są interesa Węgier. Gdzie się te interesa krzyżują, starać się trzeba o sprawiedliwą ugodę. Co do żądania wymówienia ugody, to nie przyszedł jeszcze na to termin, a nie ma powodu do używania wymówienia jako groźby. Prosi wreszcie, by izba cierpliwie zaczekała na dotyczące przedłożenia. (*Żywe oklaski*).

Przemawiają jeszcze pp. Swoboda i Schlesinger.

Z mowy sprawozdawcy p. Kozłowskiego podnieść należy apel, by przez namiętne dyskusje na zgromadzeniach nie utrudniano stanowiska obu rządów w sprawie ugodowej. Rząd ma obowiązek pilnowania ekonomicznych interesów państwa, ale i względy polityczne grają tu ważną rolę.

Mowca wita mile podwyższenie podatku giełdowego, uznaje wysokie znaczenie giełdy, ale pragnie ochronić się od jej nadużyć i proponuje odpowiednie środki.

Po tem przemówieniu rozprawę odroczono.

Wiedeń 4. marca. (*Z komisji górniczej*.) Na dzisiejszem posiedzeniu postanowiono w myśl wniosku p. Pernerstorfera unormować termina wypłat górnikom.

Wiedeń 4. marca. (*Z Koła polskiego.*) Dzisiaj odbyło się poufne posiedzenie Koła w kwestji reformy wyborczej.

P. Sokołowski zapowiedział, iż wniesie w pełnej izbie petycję, tyczącą się bezpośrednich wyborów z miasta Krakowa w kurji piątej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż 4. marca. Prez. Faure przyjął wczoraj rano w Cannes wizytę Gladstona. Popołudniu wyjechał prezydent do Nizzy, gdzie doznał entuzjastycznego przyjęcia.

Madryt 4. marca. Ośm nowych parowców, które ofiarowała rządowi spółka nawigacyjna, oddano pod komendę oficerów marynarki.

Petersburg 4. marca. *Graždanin* donosi, że przyjazd ks. Ferdynanda do Rosji jest rzeczą zdecydowaną i nastąpi prawdopodobnie w ciągu kwietnia.

Według pogłoski, jenerał-gubernator Kaukazu Szeremetjew, podaje się do dymisji z powodu nadwątlonego zdrowia. W wyższych instytucjach państwowych roztrząsane są zasadnicze kwestje co do zarządu Kaukazu.

Lipsk 4. marca. Rozpoczęła się tu przed senatem karnym trybunału rzeszy rozprawa przeciw inżynierowi Schorenowi, porucznikowi inżynierji Pfeifferowi i korespondentowi Ringbauerowi pod zarzutem zdrady tajemnic wojskowych. — Uchwalono tajność rozpraw.

Stambuł 4. marca. Odbyło się przeszło 200 aresztowań zarówno opozycyjnych Turków, jak Ormjan. Mówią o próbie zamachu na życie sułtana.

Wiedeń 4. marca. Prowizoryczny nauczyciel gimnazjalny w Buczaczu Emil Pelikan mianowany mianowany prowizorycznym inspektorem dla liskiego okręgu szkolnego.

Morawska Ostrawa 4. marca. Stan bastówki niezmieniony.

Londyn 4. marca. Wczoraj odbyło się w Queenshall wielkie zgromadzenie ludowe, które oświadczyło się za oddaniem pod sąd polubowny wszystkich kwestyj spornych między Anglją a Ameryką.

W zgromadzeniu wzięło udział wielu Amerykanów.

Londyn 4. marca. Telegramy z Waszyngtonu donoszą, że zarówno sfery dyplomatyczne jak i gabinet amerykański, nie pochwalają uchwał kongresu w sprawie powstańców kubańskich.

Rzym 4. marca. Jako reprezentant króla Humberta wyjeżdża na uroczystości koronacyjne do Moskwy następca tronu, książę Neapolu.

Rzym 4. marca. Jak słychać, bytność ks. kardynała Koppa z Wrocławia, arcybiskupa Stablewskiego z Poznania i księcia biskupa Puzyny z Krakowa w Rzymie związana jest z kwestją językową na polu kościelnem.

Petersburg 4. marca. Tutejsze koła wojskowe zapewniają, iż rzeczą jest postanowioną, że natychmiast po koronacji carskiej ustąpi minister wojny Wannowskij, przyczem otrzyma tytuł hrabiego. Jak głoszą, ma po tem ustąpieniu sztab jeneralny być w ten sposób zorganizowany, aby był więcej niezależnym od ministerstwa wojny, niż jest nim dotąd.

Cannes 4. marca. Faure przybył tu wczoraj parowcem. Na powitanie jego przybyli oprócz naczelników władz także rosyjski wielki książę Michał, książę Meklembursko-Szweryński i Gladstone.

Karwin 4. marca. We wszystkich szybach stawiło się dziś do pracy więcej robotników niż wczoraj, a w kilku w rewirze ostrawskim liczba pracujących była całkiem normalna. Tylko w kopalniach hrabiego Wilczka i kolei północnej bardzo mało strejkujących zgłosiło się do pracy.

Strejk wybuchł w fabryce sody hrabiego Larisza w Piotrowicach. Bastują wszyscy robotnicy w liczbie 400.

Katowice 4. marca. W Katowicach wybuchł dzisiejszej nocy w szybie Kleofasa groźny pożar. Dwadzieścia jeden robotników znalazło śmierć w płomieniach, co się zaś z innymi stu robotnikami znajdującymi się podówczas w szybie stało, dotychczas niewiadomo.

Paryż 4. marca. Pożar zniszczył tej nocy cały magazyn dekoracyj teatru Ambigue. Szkoda wynosi 800.000 franków.

Na wiosnę odbędą się tu zaślubiny córki księcia Chartres, Małgorzaty z synem ś. p. marszałka Mac-Mahona.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·19 do 7·20, na jesień od 7·40 do 7·41 owies na wiosnę od 6·40 do 6·42, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·63 do —·—, żyto na wiosnę od 6·78 do 6·80, na jesień 6·40 do 6·45, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 11·45 do 11·55. Pszenica maj-czerwiec 7·28 do 7·29, żyto na maj-czerwiec 6·78 do 6·79. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—.

Spirytus. 14·70 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·05 do 16·10, loco Ołomuniec od 15·05 do 15·15 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 16·10 do 16·15. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 29·25, przejrzysta od 29·50 do 10·75, „Kaiseroel" od 20·50 do 21·—, amerykańska od 20·— do 20·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy, krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·50. Łój od 28·— do 28·50.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·50, węg. kredyty 414.—, uniony 311·—, laenderbanki 250·25, sztacbany 368·75, lombardy 98·75, Rima 244·—, alpiny 85·70, losy tureckie 59·70.

Berlin 4. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 235·25 (376·21), sztacbany 156·— (368·38), lombardy 42·25 (99·20), Disconto 212·60. Usposobienie dość mocne.

Frankfurt 4. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 317·37 (376·95), sztacbany 316·57 (369·40) lombardy 85·50 (99·40). Laura 153·20, Harpener 154·70, Disconto 213·80. Usposobienie mocne.

Podwołoczyska 3. marca. Pomimo wyższych notowań w Berlinie, obroty w pszenicy i życie odbywały się w bardzo ciasnych granicach, gdyż z jednej strony producenci nie spieszą się z zaofiarowaniem, a z drugiej strony młyny nie okazują wielkiej chęci do kupna. — Wprawdzie w połowie zeszłego tygodnia nastąpiła mała zwyżka cen prawie wszystkich produktów, ta jednak trwała krótki tylko czas. — Obecnie przy słabych dowozach tendencja ogólna jest napowrót mdła i bez życia.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·15 do 7·40, żyto od —·— do —·—, jęczmień celny od 5·20 do 5·70, jęczmień od —·— do —·—, jęczmień słodowy od 4·75 do 5·—, owies od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 7·— do 8·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·50 do 6·50, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·— do 4·50, hreczka od 6·20 do 7·—, rzepak od 8·— do 8·75, rzyj od 5·— do 6·—, siemię lniane od 8·75 do 9·20, siemię konopne od 7·75 do 8·—, konicz czerwony od 30·— do 45·—, konicz biały od 30·— do 55·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Dowozy zboża rosyjskiego nieznaczne. — Przybyło w ciągu ostatnich 2 dni: po 2 wagony owsa i otrębów pszennych (*Weizenkleie*) i po 1 wagonie pszenicy, żyta, jęczmienia, tudzież grochu.

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·— do 5·80, żyto od 4·— do 4·20, jęczmień od 4·20 do 5·10, owies od 4·15 do 4·50, proso od 4·50 do 4·80, groch biały od 4·75 do 5·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.20 do 4·60, kukurydza od 3·75 do 4·40, hreczka od 5·50 do 5·80, siemię lniane od 8·— do 9·—, siemię konopne od 7·75 do 7·90, konicz czerwony od 30·— do 45·—, mak niebieski od 12·— do 13·— za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 4. marca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	378·25	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	85·80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	415·50	Akcje tyton.	188·—
Anglobanki	173·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	310·50	Elbethale	285·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	250·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·20
Lombardy	98·75	Bankvereiny	146·25
Losy tureckie	60·10	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	372·75	Ruble	128·—
Czerniowieckie	294·75		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 4. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. 99·30 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·58 do 9·63. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·30 do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·80 do 1·29·—. 100 marek niem. 58·80 do 59·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. St Puzynina z Zahajpola. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. J. hr. Stadnicki z Wielkiej wsi B. hr. Stecki z Nadycza. L Dembowski ze Schodnicy. Z. Szancer z Krakowa. O. Luessig z Wiednia.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ panny Marji De Nunzio, oraz występ pp. H. Rolanda i Józefa Szymańskiego.

Rycerskość wieśniacza

(*Cavalleria rusticana*)

opera w 1 akcie według dramatu G. Vergi, słowa Tagioni-Tozet'i Menasci'ego. Muzyka P. Mascagni'ego.

OSOBY:

Santuzza	De Nunzio
Lola	Bohussówna
Turidu	Roland
Alfio	Szymański
Łucja	Kasprowiczowa

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Sycylji.

Rozpocznie:

Po raz czwarty:

Pan Podprefekt

komedja w 3 aktach L. Gandillot'a. (Grana obecnie z wielkiem powodzeniem w Paryżu i Warszawie.

OSOBY:

Jenerał de la Charniere	Gasiński
Jerzy, podprefekt	Kliszewski
Leopold, jego kamerdyner	Walewski
Pontaillard, szef biura	Dębicki
Bretillon, komisarz policji	Feldman
Gustaw de Samowar, dziennikarz	Hierowski
Dulancier, adjutant jenerała	Wysocki
Tisonier, wuj Jerzego	Kiezman
Simonette } aktorki	Kwiecińska
Noemie }	Otrembowa
Urszula, kucharka	Rybicka
Portjer	Chudkowski
1 ajent } policyjny	Nowicki
2 ajent }	Gamski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Chateaubizard we Francji.

(70)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.

Jakoż i tej ulgi doznała kilka razy, gdy znużeni przyjaciele musieli stawać i opuszczać cierpiącego zwolna na ziemię. Wypoczynki trwały krótko, ale i z tych kilku chwil przekonała się, że siły cierpiącego mocno podupadły. Kiedy się nareszcie zbliżyli do celu, musiał Filotas dobyć wszytkich sił, ażeby podtrzymać Djona, bo Gorgjasz otwierał tymczasem przezornie furtę. Wiodła ona na dość przestronne stopnie nad wybrzeżem morskiem, tuż obok ogrodu Dydymusa. Miejsce te znane było Barinie, bo jako dziecko nieraz z tych stopni wypychała z bratem minjaturową łódź na morze.

Budowniczy otworzył drzwi jeno do połowy, i widocznie oczekiwano tu na niego, pozostali bowiem usłyszeli szepty stłumione, poczem całe wrota otwarły się na oścież. Wysoki i silny mężczyzna podniósł Djona na ręce i wyniósł go na zewnątrz. Gdy Barina patrzyła jeszcze za oddalającym się, zbliżył się ku niej nie mniej olbrzymiej postawy, ale młodszy człowiek i z ukłonem spiesznie poprosił, ażeby pozwoliła się także wziąć na ręce, następnie uniósł ją jak dziecko w ramionach i wszedł w wodę, brodząc po płytkim gruncie. Ona usiłowała tymczasem zobaczyć swego małżonka młodego, którego przed nią niósł na rękach jeden z olbrzymów. Próżno atoli wzrok wytężała, noc bowiem była ciemna a światła od wybrzeży nie dosięgały daleko.

W pierwszej chwili przeraziło ją to. Niebawem atoli ujrzała w przyćmionem oświetleniu rysującą się barkę rybacką, a za chwilę wysoki, niosący ją silny mężczyzna, postawił ją w statku, a z ciemności odezwał się głos:

— Dobrze poszło. Zaraz przyniosę wina do orzeźwienia.

Wtem spostrzegła u steru barki przygotowane wygodne posłanie a na niem Djona bez ruchu. Kiedy się ku niemu pochyliła, dostrzegła, że stracił przytomność. Zajęta nacieraniem czoła jego, zmianą okładu i podsunięciem pod głowę jego własnego ramienia, nie zauważyła nawet, że barka rybacka przerzynała już dość szybko fale morskie. Uzyskała świadomość tego dopiero w chwili, gdy marynarze obracali żagiel pod wiatr.

Dokąd odbywa podróż, nikt jej nie zawiadomił, a ona też o to wcale nie myślała pytać. Wszędzie jej będzie dobrze, gdziekolwiek wolno jej być razem z ukochanym człowiekiem, którego żoną została. Im bardziej pustynne będzie miejsce, tem lepiej, bo w takim razie ona dlań będzie wszystkiem. Serce jej było w tej chwili przepełnione miłością tylko i wdzięcznością. Kiedy się pochyliła i ucałowała czoło Djona gorączką płonące, powiedziała sobie w duszy: „Pod moją opieką odzyskasz zdrowie“. Zwróciła następnie oczy w górę i uniosła się duchem ku temu bogu, któremu zawdzięczała dar śpiewu, a który przewodniczył wszystkiemu, co czyste i piękne. Dziękowała też Febusowi Apollinowi i błagała, ażeby nazajutrz rano promienie światła jego oświeciły oblicze przychodzącego do zdrowia. Tonęła jeszcze duszą w modłach, gdy barka dotarła już do jakiegoś wybrzeża. Znowuż silne ramiona wyniosły ją i ukochanego na wybrzeże. Kiedy już poczuła pod stopami twardą ziemię, przerwał milczenie wybawca ich obojga, wyzwoleniec Pyrrhus i rzekł:

— Witam cię serdecznie, małżonko Djona, jako gościa na naszej wyspie. Trzeba tu wprawdzie na prostocie poprzestać, ale jeżeli się tobie u nas tak podoba, jak nas raduje, że tobie i małżonkowi twemu możemy służyć, w takim razie nie rychło przyjdzie chwila pożegnania.

Rzekłszy to, szedł naprzód, prowadząc ją ku domowi. Tutaj jako przyszłe dla młodych małżonków mieszkanie, pokazał jej dwie obszerne izby, białe powleczone gipsem, w których oprócz nadzwyczajnej czystości, nie było innej ozdoby.

W progu stała siwiejąca już małżonka Pyrrhusa, obok niej młoda kobieta i dziewczka zaledwo z lat dziecięcych się rozwijająca. Starsza witała Barinę także jako gościa serdecznie. Zapewniała przytem, że w czystem powietrzu wyspy Wężowej przychodzi się do zdrowia szybko. Ona zaś sama i małżonka jej najstarszego syna — tu wskazała na młodszą kobietę, tudzież własna jej córka Djone'a będą na usługi gości na każde wezwanie.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Rzadko kiedy jest rodzeństwo wielomowne, kiedy się znajdzie sam na sam. Kiedy Charmjon dążyła z Archibjuszem do pałacu na Lochjas, trudno jej było zdobyć się na rozmowę, wypadki bowiem chwil ostatnich wstrząsnęły ją do głębi. Archibjuszowi nie udawało się także skierować myśli na inny przedmiot, pomimo, iż równocześnie zajęty był wypadkami na widowni szerszej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	16·20	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnejwody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

Uwaga: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy oraz przewozu bagażu w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.